

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Marzec 2010

Nr 127 (180)

Cena: 2 zł

Przeciw zwolnieniom i cięciom

Greckie strajki wskazują drogę



24.02.10 Ateny

W numerze:

- * Strajki w Europie
- * Antypracownicza ofensywa
- * 100 lat Dnia Kobiet
- * Zwycięstwo antyfaszystów
- * Wojna w Afganistanie
- * Marks i religia
- * Yes Meni przedstawiają znaki
- * Walczmy przeciw zwolnieniom
- * Dni Antywojenne 10-11 kwietnia

Manify 2010

Gdańsk 06.03.10



godz. 12.00 Plac Solidarności (przy Stoczni Gdańskiej)
Marsz otworzy m. in.: Henryka Krzywonos-Strycharska

Warszawa 07.03.10



godz. 12.00 Plac Defilad

Katowice 08.03.10



godz. 16.00 od dworca do CSF-u

Oraz...

- Poznań** - 6 marca, g. 14.00 - ul. Ratajczaka przed wejściem do Starego Browaru
- Olsztyn** - 7 marca, g. 12.00
- Kraków** - 7 marca, g. 14.00
start: Rynek Główny
- Wrocław** - 7 marca, g. 14.00
Wrocławski Rynek, Pręgierz

EUROPA

Ruch oporu rozprzestrzenia się z Grecji



Greccy pracownicy wzięli udział w strajku generalnym, podczas gdy masowe protesty i groźby strajków rozprzestrzeniają się także na inne europejskie kraje.

W Europie zamieszanie. Szefowie chcą, aby to pracownicy płacili za kryzys ekonomiczny.

Stają oni jednak w obliczu rosnącego oporu.

Strajk generalny 24 lutego jest

ostatnim z serii aktów oporu przeciwko kapitalistom, rządowi i liderom Unii Europejskiej. Dwa tygodnie wcześniej cały sektor publiczny w Grecji przeprowadził jednodniowy strajk.

Różne grupy tamtejszych pracowników strajkowały każdego dnia. Teraz związki sektora prywatnego przyłączyły się do walki.

Tymczasem hiszpańskie związki zawodowe grożą strajkiem generalnym

przeciwko reformom ekonomicznym, które uderzyłyby w standard życia pracowników. Premier José Luis Rodríguez Zapatero wyszedł z propozycją, by pracownicy przechodzili na emeryturę później, aby zaoszczędzić państwowe pieniądze. Tysiące wyszły na ulice 23 lutego, aby protestować przeciwko rządowi.

Rząd grecki ponaglany przez międzynarodowych bakierów i pozostałych liderów Unii Europejskiej, chce dokonać bezwzględnych cięć budżetowych w celu redukcji deficytu.

Obecnie wynosi on 12,7 procenta rocznego PKB, rząd chce zredukować go do 2,8 procenta.

Planuje zamrożenie płac sektora publicznego, 10-procentowe cięcia w dodatkach do pensji i podniesienie wieku emerytalnego. Oznaczałoby to duże pogorszenie standardów życiowych pracowników.

Liderzy Unii Europejskiej i Międzynarodowego Funduszu Walutowego wymagają, aby rząd poszedł nawet dalej.

„Ale skala oporu mierzy w ich plany. Grecka centrala związków zawodowych dyskutuje obecnie jakie będą kolejne ruchy, po środzie 24 lutego” - powiedział Panos Garganas, redaktor naczelny siostrzanej gazety *Pracowniczej Demokracji* w Grecji.

„Najprawdopodobniej będzie kolejny dzień akcji w połowie marca. W ruchu pracowniczym jest polityczny spór w kwestii następnej reakcji. Sąd orzekł, iż strajk pracowników celnych był nielegalny i liderzy związkowi odwołali go.

Zwykli członkowie związków są o to bardzo źli. To samo stało się ze strajkiem pracowników Ministerstwa Finansów. Jeśli UE i MFW zdecydują się na jeszcze ostrzejszą zagrywkę i zmuszą rząd grecki do wprowadzenia ich własnego programu, spowoduje to nawet większą rewoltę” - dodał Garganas.

IRLANDIA

TYSIĄCE PODEJMUJĄ AKCJĘ

Ponad 250 tysięcy pracowników sektora publicznego w Irlandii chce wziąć sprawy w swoje ręce.

Akcja jest protestem wobec programu cięć budżetowych przedstawionych przez rząd. Wśród tych, którzy podejmują akcję, są pracownicy administracyjni, służby mundurowe i służba zdrowia.

Akcja ta wyraża złość pracowników. „Urzędy opieki społecznej zostały pozamykane w popołudnia, biuro paszportowe pracowało na zwolnionych obrotach, niektóre przyjęcia pacjentów w szpitalach zostały odwołane. Nic jednak nie mówią o tym media. Nie chcą, aby ludność wiedziała, iż istnieje jakiś opór” - powiedział jeden ze związkowców.

W niektórych zakładach odżywają związki zawodowe.

„Nasi członkowie walczą. Nowi ludzie zapisują się do związkowych komitetów, powraca pewność siebie” - powiedział członek związku IMPACT z dublińskiej Rady Miasta.

Jeśli nawet góra związkowa planuje zdradę i kompromis, rząd oświadczył, iż nie zamierza zwiększać płac w zamian za redukcję etatów. Chce tych dwóch rzeczy na raz.

John Kidd, działacz SIPTU z dublińskich strażaków, wyjaśnił dlaczego rozszerzenie strajku jest takie ważne:

„Powinniśmy zacząć od całonocnego zamknięcia kraju. Wszyscy powinni wyjść na ulicę. Ten rząd jest słaby, możemy go pokonać, jeśli będziemy trzymać się razem.” Dodał przy tym: „Najważniejsze to powiedzieć rządowi, iż co dwa tygodnie będziemy wszyscy strajkować zamykając cały kraj.”

NIEMCY

PILOCI POKAZUJĄ SWOJĄ SIŁĘ

Strajk przeprowadzony przez pilotów Lufthansy 22 lutego zatrzymał ponad 800 lotów.

Zaraz po tym dyrekcja zdecydowała się na rozmowy. W odpowiedzi pracownicy zdecydowali się odroczyć dalsze trzy dni akcji strajkowej.

W strajk zaangażowało się ponad 4500 członów związku Vereinigung Cockpit pracujących dla Lufthansy, największej niemieckiej linii lotniczej.

Chcą oni, aby wszyscy piloci Lufthansy, włączając także tych pracujących dla filii linii lotniczej, takich jak British Midland - mieli taką samą płacę i warunki pracy.

Piloci twierdzą, iż Lufthansa chce obejść istniejące porozumienie i ciąć koszty poprzez przenoszenie lotów do filii, które posiada, ale zarejestrowane są za granicą.

Około 94 procent pilotów zagłosowało za przeprowadzeniem akcji.

Była ona największym w historii strajkiem niemieckich pilotów.

**Tłumaczyli Maciej Bancarzewski
i Elżbieta Kosiorek**

FRANCJA

STRAJK PRACOWNIKÓW RAFINERII NAFTO- WYCH

Strajk pracowników rafinerii naftowych zaczął się w początku stycznia w rafinerii Flanders, należącej do koncernu Total, w pobliżu Dunkierki.

Do 23 lutego, kiedy zaczął strajko-

wać ExxonMobil, strajkowała już więcej niż połowa francuskich rafinerii naftowych, co oznaczało, iż 70 procent potencjału produkcyjnego przemysłu naftowego objęta została strajkiem.

Pracownicy strajkują przeciwko zamknięciu rafinerii Flanders. Są przekonani, iż będzie to pierwsza z wielu likwidacji.

Tydzień wcześniej pracownicy Total okupowali biura zarządu tej rafinerii. 22 lutego przegłosowali decyzję o kontynuacji strajku, odrzucając ofertę Total obiecującą przeniesienie pracowników, kiedy rafineria zostanie zamknięta.

Obecnie strajkują wszyscy spośród załogi sześciu rafinerii i siedmiu magazynów paliwowych Total. Pracownicy w trzech pozostałych rafineriach zagłosowali za dołączeniem do strajku w na przełomie lutego i marca.

Zarząd jest gotowy utrzymać Flanders otwartą, ale w zredukowanym wymiarze. Jednak negocjatorzy związkowi mówią, że to nie wystarczy.

STRAJK I OKUPACJA W IKEI

13 lutego pracownicy Ikei we Francji zastrajkowali przeciwko niskim płacom, a grupa pracowników zaczęła okupację paryskiego sklepu Ikei.

Zarząd został zmuszony do negocjacji, po tym jak strajk zamknął 5 spośród ich sklepów.

Pracownicy, chcą 4-procentowej podwyżki.

PROTEST PRACOWNIKÓW KONTROLI LOTÓW

23 lutego pracownicy kontroli lotów we Francji rozpoczęli 4-dniowy strajk. Są źli z powodu redukcji etatów i ataków na warunki pracy, które zagrażają bezpieczeństwu pasażerów.



Propozycja Tuska w czasie globalnego zamętu gospodarczego

Antypracownicza ofensywa

Pomimo zapewnień rządu, że Polska stanowi przykład ekonomicznego sukcesu, sytuacja gospodarki w następnych latach jest ściśle związana z perspektywą rozwoju światowej gospodarki - a ta jest fatalna.

W listopadzie 2009 r. Bank Anglii opublikował badanie, w którym czytamy, że „podczas obecnego kryzysu interwencja, by poprzeć banki w Zjednoczonym Królestwie, USA oraz strefie euro... razem liczy ponad 14 bilionów dolarów lub jedną czwartą globalnego PKB. To przyćmiewa jakiegokolwiek wcześniej dokonane państwowe poparcie systemu bankowego.”

Martin Wolf, jeden z czołowych dziennikarzy *Financial Times*, dodaje:

„Ktokolwiek bacznie obserwuje światową gospodarkę uzna, że tylko pewien stopień monetarnej i fiskalnej stymulacji bez precedensu w czasach pokoju, popycha ją naprzód - nie tylko w krajach o wysokich dochodach, lecz także w dużych krajach wschodzących. Obiegowa opinia mówi, że gładkie wyjście [z kryzysu] też będzie możliwe. Nic nie wydaje się być mniej prawdopodobne.” (*www.ft.com 23 lutego 2010*)

Teraz deficyty, które wzrosły w wyniku stymulowania gospodarczego, stanowią kolejny wielki problem dla politycznych decydentów.

Jednak, jak słusznie podkreśla Wolf: „Gdyby rządy starały się zlikwidować deficyty, jak próbowały to robić w latach 30-tych, byłibyśmy ponownie w Wielkiej Depresji”.

Czyli kolosalna państwowa ingerencja (14 bilionów dolarów!) tworząca ogromne deficyty zapobiegła katastrofie.

Jednak teraz rządy muszą się uporać z tymi wielkimi deficytami budżetowymi.

Czy to oznacza, że dojdzie do ostrego opodatkowania bogatych, do zakończenia wojen i zminimalizowania militarnych wydatków? Skoro widzieliśmy wielką interwencję państwową, by poprzeć banki i korporacje, czy możemy teraz liczyć na o wiele tańszą interwencję, by zlikwidować bezrobocie? Niestety, nie można zadawać takich pytań bez ironii.

Rządy największych państw potrafiły zapobiec globalnej katastrofie, ale nie mogą wyprowadzić świata z ekonomicznego zamętu i przyszłych krachów.

Natomiast starają się wzmocnić intensywnością wyciskać jeszcze więcej z pracowników i ich rodzin. Znane jest powiedzenie – „jeśli nie wiadomo o co chodzi, chodzi o pieniądze”. Podczas kryzysu rządy operują według analogicznej zasady: „jeśli nie wiadomo o co robić, trzeba uderzyć w pracowników”.

Obecnie doprowadziło to w Europie do wyższego poziomu aktywnego oporu. W brytyjskim *The Independent* czytamy (24 lutego):

„Wczorajszego wieczoru miały miejsce ogromne wiece protestacyjne w całej Hiszpanii; dzisiaj odbędzie się strajk generalny, który może sparaliżować Grecję, podczas gdy akcje protestacyjne na francuskich lotniskach i w rafineriach oraz ledwo zapobiegnięty strajk w niemieckiej Lufthansie być może

zapowiadają początek największej manifestacji publicznego niepokoju na kontynencie od czasu ferworu rewolucyjnego roku 1968.” (*patrz obok s. 2*).

W obliczu kolejnych „pomysłów” rządu Tuska potrzebujemy takiego masowego oporu też w Polsce.

Antypracownicza ofensywa Tuska

Nie dość, że mamy ponad 2 miliony bezrobotnych, ochronę zdrowia w fatalnym stanie i spadające realne płace, rząd Tuska przygotowuje cały szereg dalszych ciosów wymierzonych w niezamężną większość społeczeństwa.

Bezrobocie

Jak zwykle pod koniec lutego GUS potwierdził wcześniejsze dane Ministerstwa Pracy dotyczące wzrostu bezrobocia. Stopa bezrobocia w Polsce wzrosła w styczniu do ponad dwóch milionów, osiągając najwyższy poziom od czerwca 2007 roku.

Bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w ciągu roku przybyło o ponad 400 tysięcy, a licząc od grudnia 2009 roku o 160 tysięcy. Przeciętnie ponad 5 tys. ludzi codziennie dołączało do ludzi bez pracy.

Wysoki poziom bezrobocia wcale nie martwi rządu. Przeciwnie, wzrost zwolnień doprowadził do obniżenia płac realnych. Według GUS styczniowe płace spadły o 1,5 proc. Fundusz płac realnie zmniejszył się w ciągu roku o 4,4 proc. Z kolei realny spadek płac w ciągu roku o 3 proc. to największa redukcja wynagrodzeń od dziesięciu lat.

PAP dodaje: „tylko Słowacja, Litwa, Łotwa, Rumunia i Bułgaria mają tańszych pracowników niż Polska. Nawet w Czechach, Estonii i na Węgrzech płaci się więcej, czasami nawet sporo więcej, jak choćby w Słowenii, gdzie średnio co miesiąc płaca wynosi blisko 40 proc. więcej niż u nas.”

Neoliberalni ekonomiści cieszą się razem z rządem. Np. prof. Elżbieta Kryńska twierdzi, że „taka sytuacja jest dobra dla pracodawców, bo bardziej im się opłaca otwierać firmy u nas. Ale jest to dobre także dla pracowników, bo dzięki temu ściągamy więcej kapitału zagranicznego, a więc jest szansa na większą liczbę miejsc pracy.”

Pracownicy inaczej patrzą na sprawę. Jeśli jesteśmy za słabi, by wywalczyć wyższe pensje, będziemy też zbyt słabi, by bronić się przed zwolnieniami. Dlatego należy odrzucić argument: „obciąć płacę, by ratować miejsca pracy”.

Prywatyzacja kolei

Rządowy „Program działań dla rozwoju transportu kolejowego do roku 2015”, zakłada prywatyzację kolei. Największe i najbardziej zyskowne części PKP, jak spółki InterCity czy Cargo, zostaną oddane korporacjom poprzez prywatyzację giełdową.

Jeśli pójdzie zgodnie z planem, do końca 2010 roku może już nie być spółki Polskie Koleje Państwowe.



11.02.10. Pracownicy PZU protestują przed Sejmem przeciw zwolnieniom (*patrz s. 9*).

Taka prywatyzacja nieuchronnie doprowadzi do kolejnych zwolnień i zawężenia zasięgu usług kolejowych do najbardziej rentownych tras między dużymi miastami. Przykład Anglii pokazuje też, że w wyniku prywatyzacji będzie mniej bezpieczeństwa oraz więcej opóźnień.

Oslabienie związków zawodowych

W rządzie nie tylko najbardziej przyjazna bogatym biznesmenom Platforma Obywatelska próbuje osłabić związkowców.

Wicepremier i lider PSL Waldemar Pawlak zażądał od prezesów spółek Skarbu Państwa ujawnienia kosztów działania związków w ich firmach. To kolejny sposób stosowany przez rząd, by winić związkowców za fatalny stan gospodarki.

Pomagają mu w tym antypracowniczy dziennikarze typu Piotra Gabryela z *Rzeczpospolitej*. W swoim blogu z 17 lutego Gabryel pisze: „Kupując polski węgiel albo benzynę na stacjach Orlenu, albo prąd czy też gaz, nadając list w placówce Poczty Polskiej albo uiszczając abonament radiowo-telewizyjny, płacimy między innymi za utrzymanie działających w tych spółkach związków zawodowych.” Gabryel jakoś zapomniał o rekordowych dochodach polskich bossów i marnowaniu społecznych zasobów, by zaspokoić konsumpcyjne zachcianki najbogatszych Polaków.

Oburzony prawnikowie dodaje: „Na prośbę Waldemara Pawlaka, wiceszefa rządu i jednocześnie przewodniczącego Komisji Trójstronnej, zainspirowanego propozycją wchodzącej w skład tejże komisji Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, zebrano w tej sprawie informację”. Czyli Komisja Trójstronna jest naprawdę Komisją Dwustronną - rząd i pracodawcy razem przeciwko związkowcom.

Dobrą odpowiedź na to szkalowanie związkowców dał Zbigniew Matyskiwicz z „Solidarności” w kopalni Bełchatów. „Niech rząd sprawdzi, ile kosztują rady nadzorcze spółek albo rady pracodawców. Dopiero się okaże, ile pieniędzy idzie w błoto. Jeśli związki wyjdą z zakładów, to kto obroni pracowników,” powiedział.

Odciski palców

Kolejny przedstawiciel PSL w rządzie, Jolanta Fedak, minister pracy i polityki społecznej, rozważa według *Rzeczpospolitej* antypracownicze zmiany proponowane przez generalnego inspektora danych osobowych, a także popierane przez biznesmenów. W dodatku do informacji obecnie zbieranych, jak imię, nazwisko, data urodzenia i wykształcenie, firma mogłaby zapytać o przynależność do związków zawodowych, karalność, i nawet pobrać od pracownika odciski palców.

„Bez wątplenia zapisy kodeksu pracy należy dostosować do realiów”, ocenia dyrektor jednej z firm. „Głównie chodzi o, to, aby podczas rekrutacji zebrać jak najwięcej danych przydatnych w doborze pracownika.”

Jest tajemnicą poliszynelem, że korupcja wśród biznesmenów i ludzi piastujących najwyższe stanowiska w państwowej administracji musi liczyć setki milionów albo nawet miliardów złotych. A tu chęć od pracownika pobierać odciski palców. To klasowa pogarda w czystej postaci.

Chorobowe

Mało wydaje się na kontrolę zjawiska niepłacenia podatków przez najbogatszych Polaków. Jednak jeśli chodzi o gnębienie reszty społeczeństwa, rząd jest gotów marnować spore pieniądze, by „zaoszczędzić” niewiele. Po kontroli orzekania o czasowej niezdolności do pracy, państwowy ubezpieczyciel ZUS wstrzymał zasiłki dla części kontrolowanych. Ile było kontroli? 287,5 tys. Ile zaoszczędzono? 7,2 mln złotych. Czyli przeciętnie każda kontrola zaoszczędziła 25 złotych.

Opór pracowników

Nie udało się jeszcze zbudować propa-cowniczej i antywojennej alternatywy wobec rządu i reszty sejmowych partii - to wciąż przed nami. Co więcej, obecnie poziom walki pracowników w Polsce nie jest wysoki. Jednak istnieją ważne przykłady akcji protestacyjnych (*patrz s. 9*). Najważniejsze zadanie dla ludzi chcących budować autentyczną lewicę to wspieranie i wzmocnienie tego oporu pracowników. Od tego wszystko się zaczyna.

Andrzej Żebrowski

IDEE W RUCHU

20.02.10
Edynburg.
Ponad
1500 ludzi
uniemożliwia
demonstrację
skrajnie
prawicowego
SDL



**5 stron analiz
i argumentów**

*** Antyfaszizm * Antyfaszizm**

Niemcy

Zwycięstwo antyfaszystów

**Antyfaszyści zatrzymali
pochód nazistów w Dreźnie**



13.03.10 Drezno. Blokada antyfaszystów.

13 lutego niemieccy antyfaszyści osiągnęli duży sukces. Ponad 15 tysięcy osób zablokowało pochód blisko 6 tysięcy nazistów w Dreźnie. Nie doszedł do skutku największy marsz nazistowski w Europie.

Sukces był rezultatem mobilizacji antynazistowskiej i dyskusji na temat strategii, które odbywały się w ciągu zeszłego roku. Naziści maszerują w Dreźnie od 12 lat. Bezczeszczą obchody upamiętniające ofiary nalotów bombowych na Drezno z 13-15 lutego 1945 roku, wykorzystując je do swojej nazistowskiej propagandy.

W zeszłym roku naziści mieli swój największy pochód. Uczestniczyło w nim 7 tysięcy faszystów z całej Europy. Byli w stanie go przeprowadzić, bo siły, które chciały zablokować nazistów, były zbyt małe - a większa demonstracja przeprowadzona przez główne partie była daleko od trasy przemarszu nazistów.

Na skutek porażki antyfaszystów w 2009 roku, różne siły polityczne - od lewicowych autonomistów, po *Die Linke*, niektóre związków zawodowych,

W lutym numerze *Pracowniczej Demokracji*, artykuł o Haiti pt. "Gdy pomoc zmienia się w okupację" tłumaczył Tomasz Skoczylas.

Zielonych, SPD - zjednoczyły się w rzecz wypracowania strategii dla powstrzymania nazistów w 2010 roku.

Utworzona została koalicja *Dresden Nazifrei* (Drezno Wolne od Nazistów) i w ciągu konferencji, koalicja ustaliła, że jej strategią będą pokojowe, masowe blokady mające na celu zatrzymanie pochodu nazistów.

Plakaty z hasłem *Dresden Nazifrei* zostały uznane za nielegalne, gdyż wzywały do "nielegalnej" akcji blokady. Delegalizacja przyniosła odwrotny skutek, gdy antyfaszystowska mobilizacja nabrała rozmachu.

We wczesnych godzinach 13 lutego pomimo mrozu, tysiące osób przyszło, by zająć pozycje na miejscach blokad. O 11-ej cztery punkty blokad były zajęte przez 10 do 15 tysięcy osób. Naziści nie mieli gdzie pójść i policjanci im to powiedzieli.

O 17-ej naziści zaczęli opuszczać Drezno, mając za sobą jedynie maszerowanie między swoimi autokarami i z powrotem. Atmosfera wśród zmarniętych antyfaszystów na blokadach była radosna - osiągnęli znaczące zwycięstwo.

Stefan Bornost

Antyrasistowscy kontrademonstranci utworzyli blokadę wokół stacji kolejowej Nowe Miasto, gdzie miała się rozpocząć nazistowska demonstracja, z powodzeniem izolując przez cały dzień 5 tysięcy demonstrantów skrajnej prawicy na małym obszarze.

Z okrzykami "¡No Pasaran!" i "Naziści precz z naszego miasta" demonstranci blokowali ulice na północ od stacji kolejowej, tworząc ludzki łańcuch wzdłuż rzeki Łaby, by zapobiec przejściu nazistów do starego miasta. Ponad 10 tysięcy osób uczestniczyło w różnych częściach blokady, wśród nich mieszkańcy Drezna i burmistrz miasta, aktywiści Partii Lewicy i Partii Zielonych, działacze antyfaszystowskie, związkowcy, studenci z całych Niemiec i Europy.

Aktywiści zorganizowali autobusy z różnych części kraju, by przywieźć demonstrantów do Drezna. Demonstranci w ponad 200 autobusach, w tym ponad 30 z samego Berlina, przybyli do Drezna we wczesnych godzinach porannych, by uczestniczyć w blokadach.

W czasie, gdy niemiecka gospodarka znajduje się w stagnacji w samym środku światowego kryzysu finansowego, skrajnej prawicy jest łatwiej przyciągać zwolenników poprzez wiecowanie przeciwko społecznym schorzeniom, takim jak bezrobocie czy wojna w Afganistanie. Niektóre wiejskie części Niemiec już się zamieniły w obszary z "zakazem wstępu" dla imigrantów i antyfaszystów w związku z zagrożeniem ze strony neonazistowskich gangów ulicznych.

Drezno, stolica neonazistowskiego bastionu Saksonii, jest miejscem corocznego zlotu, który jest najważniejszym wydarzeniem mobilizującym neonazistów z Niemiec.

Stojąc w śniegu, w minusowej temperaturze przez ponad siedem godzin, demonstranci byli informowani o tym, co się działo w innych częściach miasta dzięki Info Radio, założonym specjalnie na potrzeby blokady i dla ogłoszeń organizatorów.

Neonaziści, trzymani w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej Nowe Miasto, próbowali w ciągu dnia nego-

cjać z policją, by móc przeprowadzić swój pochód. Ale policja wciąż odmawiała przerwania blokad kontrademonstrantów w sąsiednich ulicach. Miały miejsce odizolowane przypadki utarek pomiędzy dwoma stronami, a policja użyła armatek wodnych do ich rozpręczenia, ale w swojej większości, blokady przebiegały pokojowo.

Miasto Drezno próbowało zakazać pochodu, ale sąd wypowiedział się przeciwko zakazowi na dzień przed demonstracją argumentując, że byłoby to sprzeczne z niemiecką konstytucją, która zezwala na publiczne zgromadzenia.

Gdy zapadła ostateczna decyzja, że naziści mają odjechać, wśród tłu-



mów rozległy się owacje. "Po raz pierwszy udało nam się zapobiec największemu pochodowi neonazistowskiemu w Europie" mówiła Lena Roth, rzeczniczka antyrasistowskiej grupy Drezno Bez Nazistów. Na ulicach tłum był radosny a powtarzające się okrzyki "wygramyśmy" słyhać było na blokadach.

"13 lutego znowu należy do Drezdeńczyków" pisał dziennik *Sächsische Zeitung*. Dzisiaj "miasto było opanowane przez 10 tysięcy osób, które stworzyły ludzki łańcuch w historycznym centrum".

Alexandra Cooper
i Loren Balhorn

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Propagandowa ofensywa, rzeczywiste ofiary

Początek Igrzysk Olimpijskich to ostatnio najlepszy moment do prowadzenia wojen. Dwa lata temu w pierwszym dniu Olimpiady prezydent Gruzji, Saakaszwili, zdecydował się zaatakować Osetię Południową. W tym roku, także podczas pierwszego dnia Igrzysk, siły NATO w Afganistanie podjęły największą ofensywę od czasu rozpoczęcia wojny w 2001 r. 13 lutego tysiące żołnierzy ruszyło w kilku falach na miasto Mardza, w południowej prowincji Helmand, uważane za bastion talibskich rebeliantów.

Po kilkunastu dniach z dumą ogłoszono jego zdobycie. W sumie w ofensywie brało udział 15 tysięcy żołnierzy, głównie z USA, Brytanii, Kanady, jak również – co miało ważne znaczenie propagandowe – prorządowych sił afgańskich. Koszt operacji szacuje się na miliard dolarów.

Jak słusznie zauważył Patrick Cockburn (*Counterpunch*) cała akcja miała bardziej znaczenie propagandowe niż militarne. Miała pokazać społeczeństwom w krajach NATO, że strategia Obamy – wysłania w tym roku dodatkowych 30 tys. żołnierzy USA i nadzieja na kolejne 10 tys. z innych krajów natowskich – przynosi zapowiadane rezultaty.

Wbrew szumnym zapowiedziom o odbiciu miasta, wydaje się jednak, że walk było w nim bardzo niewiele, a rebelianci ograniczyli się głównie do pozostawiania za sobą min-pułapek. Szerokie ramy podawanej liczby domniemanych „talibów”, którzy, zdaniem dowodzących ofensywą, mieli

podejmować walkę w mieście – od 400 do 1000 – świadczą, że atakujący w istocie nie wiedzieli, ile znajdowało się ich w Mardży.

Nawet szef sztabu generalnego francuskiej armii generał Jean-Louis Georgelin oświadczył, że „mówienie, że jest to zacięty opór, wydaje mi się absolutnym przeciwieństwem rzeczywistości, w tym sensie, że nie ma starć dwóch armii”. Rebelianci wycofali się w góry, a atakujący ogłosili chęć utrzymania miasta w ramach nowej taktyki: „oczyścić, utrzymać, budować”. Wcześniej bowiem siły okupacyjne często „oczyszczają” poszczególne rejony z wycofujących się rebeliantów, którzy jednak wracali natychmiast po wycofaniu się żołnierzy.

Etap „utrzymania”, nie mówiąc już o „budowaniu”, może jednak, jak wcześniej, okazać się znacznie bardziej problematyczny od domniemanego sukcesu militarnego. W realizację planów wątpi nawet amerykański ambasador w Kabulu, gen. Eikenberry. Jak stwierdził, państwo afgańskie nie ma ani woli ani możliwości zapewnienia bezpieczeństwa, opieki zdrowotnej, edukacji, wymiaru sprawiedliwości i infrastruktury. „Ustanowienie ich wymaga wyszkolonych i uczciwych afgańskich oficerów” – uznał ambasador. „Kadra afgańskich cywilów nie istnieje, a jej budowa potrwa latami”. Przy okazji ujawnił się tu charakterystyczny stosunek wojsk USA do „afgańskich sojuszników”.

Nawet dalej posunął się cytowany w *New York Times* głównodowodzący wojsk USA w Afganistanie, gen. McCrystal, - choć tym razem dowodząc, że wszystko idzie w dobrym kie-

runku. Odpowiadając na wątpliwości, co do możliwości utrzymania zajętej Mardży stwierdził: „Mamy rząd w pudełku, gotowy do wejścia”. Problem w tym, że przywiezieni na transporterach opancerzonych „w pudełku” gotowi do współpracy Afgańczycy nie tylko nie są wystarczająco liczebni, ale coraz bardziej niepopularni. Reprezentują skorpumpowany rząd, który włada dzięki machlojkom wyborczym i amerykańskiej protekcji. W dodatku policja afgańska regularnie oskarżana jest o brutalność, w tym częste gwałty na chłopcach – sposób poniżenia podbitego przeciwnika.

Ofensywa w prowincji Helmand to prawdopodobnie dopiero początek działań zbrojnych sił okupacyjnych w Afganistanie w ramach nowej strategii. Zajęcie Mardży uznaje się za wstęp do zajęcia Kandaharu, głównej twierdzy rebeliantów na południu kraju, formalnie rządzonej przez Ahmada Wali Karzaję, barona narkotykowego od lat będącego na liście płac amerykańskiej CIA, a prywatnie brata prezydenta Afganistanu.

Atak na Kandahar byłby jeszcze bardziej krwawy niż walki w Mardży. Dodajmy bowiem, że pomimo niepodjęcia przez rebeliantów wielkiej bitwy, siły „koalicji” już tradycyjnie „myliły się” atakując cywilów. Według Niezależnej Komisji Praw Człowieka Afganistanu w walkach w Mardży (do 24 lutego) w oparciu o doniesienia świadków potwierdzono śmierć 28 cywilów (w tym 13 dzieci). Rannych zostało ok. 70 cywilów (w tym 30 dzieci).

Natowska masakra

W czasie trwania ofensywy w Helmand, w sąsiedniej prowincji, Oruzgan, 21 lutego wojska NATO po raz kolejny dokonały masakry cywilów. Po otwarciu ognia do trzech minibusów zabito 27 osób, a 12 raniono. Wszyscy jadący w konwoju byli cywilami.

Zdarzenie to miało miejsce niedługo po tym, jak współpracujący z USA prezydent Afganistanu, Hamid Karzaj, pojawił się w parlamencie ze zdjęciem ośmioletniej dziewczynki, której 12 krewnych zginęło w ataku sił NATO. „Wzywam żołnierzy NATO, żeby starali się unikać niewinnych ofiar!” - apelował Karzaj. Kwestia atakowania cywilów jest jednym z wyrazów pogarszających się stosunków sił okupacyjnych i zależnych od nich władz afgańskich. Wraz z zaostrożaniem się wojny i spadającym poparciem zarówno dla wojsk okupacyjnych, jak i rządu Karzaję, obie strony obarczają się winą za narastające problemy. Głównodowodzący wojsk USA gen. McCrystal przeprosił za omyłkowy atak na cywilów. Trudno powiedzieć, czy przeprosiny zostały przyjęte.

Żołnierze w trumnach

Coraz większy sprzeciw wobec wojny afgańskiej w krajach ją prowadzących ma związek m. in. z coraz większą liczbą zabitych żołnierzy okupacyjnej koalicji. Od rozpoczęcia wojny w październiku 2001 r. ostatni rok był pod tym względem rekordowy. Koalicja straciła w 2009 r. 519 żołnierzy, z tego 316 Amerykanów. Dla porównania w 2008 r. liczby te wynosiły odpowiednio 295 i 155. Ten rok zapowiada się jednak jako jeszcze krwawszy. W czasie pierwszych dwóch miesięcy 2010 r. liczba zabitych żołnierzy sił okupacyjnych wyniosła aż 101, w tym 61 Amerykanów. Ogółem wojna afgańska pochłonęła od 2001 r. 1667 żołnierskich ofiar, z tego 1007 to żołnierze USA.

Holandia pokazała, że można...

Presja coraz bardziej antywojennej nastawionej opinii publicznej powoduje, że nadzieja USA na dodatkowe 10 tys. żołnierzy ze strony państw sojuszników może się nie ziścić. Francja, posiadająca w Afganistanie 3,3-tysięczny kontyngent zapowiedziała, że nie będzie go powiększać.

Deklaracje innych czołowych krajów także są poniżej oczekiwań USA. Dodatkowych 500 żołnierzy zapowiedziała Brytania, posiadająca prawie 10-tysięczny kontyngent. Kilkuset żołnierzy obiecały Niemcy, obecnie posiadający ich w Afganistanie ponad 4300, ale z zastrzeżeniem nieużywania ich do celów ofensywnych.

Jednak o tym, że warto protestować przeciw wojnie w Afganistanie, najlepiej świadczy przykład Holandii. 20 lutego doszło do upadku koalicyjnego rządu tego kraju, po tym gdy socjaldemokratyczna Partia Pracy nie zgodziła się, mimo prośby NATO, na przedłużenie udziału holenderskiego kontyngentu w wojnie afgańskiej na kolejny rok. Oznacza to, że od sierpnia do grudnia 2010 r. blisko 2000 żołnierzy z tego kraju zostanie wycofanych z Afganistanu. Znaczna większość holenderskiej opinii publicznej przyjęła tę decyzję z zadowoleniem.

Działania Holandii są poważnym ciosem w strategię NATO zarówno z powodu liczebności jej kontyngentu, jak i przykładu, który może dać innym krajom. **W Polsce, która pod koniec lutego wysłała do Afganistanu 200 żołnierzy z tzw. odvodu strategicznego, zwiększając liczbę wojsk do 2200, a w kwietniu planuje dostać na wojnę kolejnych 600 żołnierzy, powinniśmy uczyć się od holenderskiego przykładu.** Okazuje się, że „zobowiązania sojusznicze”, o których tyle słyszymy, nie wszystkim uniemożliwiają wycofanie się z coraz brutalniejszej wojny afgańskiej.

Filip Ilkowski

Protest posłów w Bundestagu



26.02.10 Bundestag, Berlin. Podczas wystąpienia ekspertki ds. bezpieczeństwa Die Linke (Lewicy), Christine Buchholz, inni członkowie jej frakcji powstali z foteli, trzymając tablice z nazwiskami ofiar nalotu NATO w Kunduzie, w Afganistanie, we wrześniu 2009r. (Niemiecki dowódca wezwał wtedy do nalotu, po którym zginęło ponad 100 cywilów). W ten sposób posłowie zaprotestowali przeciw wysłaniu kolejnych 850 żołnierzy do Afganistanu. Przewodniczący Bundestagu, Norbert Lammert (SPD) wykluczył posłów Die Linke z obrad i nakazał opuszczenie sali plenarnej.

**DNI ANTYWOJENNE
W KWIETNIU - patrz s. 12**

Historia 8 marca

Dzień antysystemowy

Dla pomysłodawczyni 8 marca, jako Międzynarodowego Dnia Kobiet, data ta nie miała być okazją ani do „galanterii” wręczenia kwiatów i rajstop w stylu PRL ani dniem na rzecz tylko formalnego równouprawnienia kobiet w kapitalizmie.

Kiedy rewolucyjna socjalistka Klara Zetkin zaproponowała obchody tego dnia na socjalistycznej konferencji kobiet w Kopenhadze 100 lat temu, chodziło jej o organizowanie i świętowanie walk i bojowości kobiet z klasy robotniczej i połączenie tych walk z dążeniami ku zastąpieniu kapitalizmu systemem socjalistycznym.

Data 8 marca została wybrana, ponieważ dwa lata wcześniej w tym dniu wyszły na ulice Nowego Jorku setki robotnic przemysłu tekstylnego, zaliczających się do najbardziej wyzyskiwanych pracowników, by protestować przeciw pracy dzieci, fatalnym warunkom pracy i za prawami związkowymi oraz prawem głosu dla kobiet. Równocześnie upamiętaly pierwsze wystąpienie robotnic w Nowym Jorku, które miało miejsce 8 marca 1857 r. W 1909 r. kobiety te strajkowały przez 13 tygodni, stając się symbolem nowej fali buntu robotnic w USA.

Pierwsze obchody 8 marca, jako dnia międzynarodowego, miały miejsce w Europie w 1911 roku. Aleksandra Kołontaj – rosyjska rewolucjonistka i działaczka na rzecz praw kobiet napisała: „Niemcy i Austria w Dniu Kobiet Pracujących były jednym wrzącym, drżącym morzem kobiet. Wszędzie organizowano spotkania. (...) Mężczyźni dla odmiany zostali w domach z dziećmi, ich żony, uwięzione gospodynie domowe, poszły na spotkania.”

Rewolucyjne socjalistki argumentowały, że niemożliwa była jedność między bogatymi a biednymi kobietami.

„Walka o wyzwolenie dla kobiety z klasy pracowniczej nie może być – tak jak dla burżuazyjnej kobiety – walką przeciw mężczyznom z jej klasy”, napisała Klara Zetkin. „Ramię w ramię z mężczyznami z jej klasy, kobieta - robotnica walczy przeciw społeczeństwu kapitalistycznemu.”

Dalej słowa Aleksandry Kołontaj:

„Jaki jest cel feministek? Ich celem jest osiągnięcie tych samych przywilejów, tej samej władzy, tych samych praw wewnątrz społeczeństwa kapitalistycznego, które posiadają ich mężowie, ojcowie i bracia. Jaki jest cel kobiet klasy robotniczej? Ich celem jest obalenie wszystkich przywilejów nabytych przez urodzenie lub bogactwo. Dla kobiety - robotnicy jest obojętne, kto jest „panem” – czy to mężczyzna czy kobieta.”



Strajkujące kobiety w Nowym Jorku przed pierwszą wojną światową.

W carskiej Rosji pierwsze obchody Dnia Kobiet były mocno inwigilowane i represjonowane przez policję – mówczynie zostały aresztowane przed spotkaniami, a potem nastąpiły masowe aresztowania uczestniczek.

W 1917 roku świat widział prawdziwą siłę protestujących robotnic – kiedy właśnie w Dniu Kobiet rozpoczęły rewolucję, która obaliła tyranie cara. Dziesiątki tysięcy kobiet pracujących w fabrykach zastrajkowały i wyszły na ulice, by protestować przeciw wojnie i głodowi. Wybrały delegatki, które przekonały mężczyzn i kobiety z innych fabryk do przyłączenia się do strajku. W ten sposób - strajkiem masowym - obalono reżim cara. Kobiety również odegrały istotną rolę w przekonaniu żołnie-

rzy do nieposłuszeństwa wobec oficerów, by nie strzelać do strajkujących. Tak rozpoczęła się rewolucja.

Jednak ta pierwsza rewolucja – lutowa – nie spełniła żądań kobiet o realną równość. Cara obalono, ale władza klasy kapitalistycznej i wyzysk w miejscach pracy pozostały. Dopiero dalszy etap rewolucji w październiku doprowadził do radykalnych zmian sytuacji kobiet – zmiany, o których w „zaawansowanych” krajach Europy przez wiele dekad nie można było nawet marzyć. Wprowadzono ustawę o równych płacach dla kobiet i mężczyzn, zalegalizowano rozwody i aborcję, budowano żłobki i przedszkola, komunalne pralnie i kuchnie.

Izolacja rewolucji rosyjskiej na arenie międzynarodowej jednak umożliwiła dojście do władzy biurokracji stalinowskiej, która w ramach kontrrewolucji lat 20-ych i 30-ych odebrała kobietom wiele zdobytych praw – m.in. do przerywania ciąży. W wyniku tej polityki „realny socjalizm” z lat 1945-1989 słusznie nie kojarzy się z równością i wyzwoleniem kobiet.

Dzisiaj klasowe podziały w ruchu kobiecym nie są zawsze tak jasne, jak w czasach Zetkin i Kołontaj. Jedną nadal istnieje. W tym roku motto szeregu wydarzeń organizowanych przez Porozumienie Kobiet 8 marca w Warszawie to „Rewolucje Kobiet”. Główne hasło Manify - „Solidarne w kryzysie, solidarne w walce” - brzmi w duchu Zetkin i Kołontaj. Należy jednak pamiętać, że równie dzisiaj prawdziwa rewolucja i solidarność musi być skierowana przeciw systemowi wyzysku i ucisku oraz osobom, które ten system reprezentują i utrzymują – także, kiedy są to kobiety, jak np. Ewa Kopacz, Henryka Bochniarz, Jolanta Kwaśniewska czy Hanna Gronkiewicz-Walcz.

Nie zawsze tak było

Płciowa nierówność społeczna nie jest zjawiskiem, które istniało od zawsze. Wielkim mitem jest, że kobiety we wszystkich społeczeństwach w historii były uważane za osoby drugiej kategorii, że dyskryminacja płciowa jest czymś, co leży w naszej biologii – lub przy najmniej w biologii mężczyzn.

Wiele badań antropologicznych pokazuje, że istniały - i jeszcze istnieją ich ślady - społeczeństwa egalitarne i niehierarchiczne – zarówno pod względem klasy jak i płci.

Antropolożka Eleanor Burke Leacock zbadała w latach 1950-ych społeczność rdzennego ludu Montagnais-Naskapi w Kanadzie. Zauważyła jeszcze wtedy wiele cech takimi egalityzmu i równości płciowej – nawet po długim okresie wpływu ze strony kapitalistycznej gospodarki i „cywilizacji”. A tym bardziej kiedy studiowała teksty napisane o tej społeczności w XVII wieku przez misjonarzy jezuitów, którzy mieli „dzikich” nawrócić na katolicyzm i „ucywilizować”. Okazało się, że brak autorytaryzmu i hierarchicznych struktur - zarówno w społeczeństwie, jak i w rodzinie - był wielką przeszkodą dla „misji” jezuitów.

Znamiennie jest, z czego składał się ich program „ucywilizowania”:

Wprowadzenie stałego osadnictwa oraz formalnego wodzostwa (które wcześniej nie istniało u ludu Montagnais-Naskapi)

Wprowadzenie zasady karalności do stosunków społecznych

Edukowanie dzieci – ale przez zabranie ich od swoich rodzin, ponie-

waż te nie akceptowałyby kary cielesnej wobec swoich dzieci – kara, która według jezuitów była konieczna

Wprowadzenie europejskiej struktury rodziny i co za tym idzie: męskiego autorytetu nad kobietami, wierności kobiet i obalenia prawa do rozwodu (które wcześniej istniało bez ograniczenia – na życzenie żony lub męża).

To jasny dowód, że to rdzenne społeczeństwo nie znało „naturalnych”, hierarchicznych struktur – między rodzicami i dziećmi, między mężami i żonami czy między różnymi grupami społecznymi.

Tragedią jest, że jezuitom udało się nawrócić część społeczności i wprowadzić zasady kary cielesnej, poddaństwo kobiet i autorytaryzm w imię Boga. Jednak wielu ludzi pozostało też w swojej starej kulturze i wierze, społeczeństwo zostało więc podzielone.

Tym, co najbardziej przyczyniło się do zmiany kultury i społecznych stosunków były nowe sposoby produkcji i organizowania gospodarki. Coraz ważniejszy stał się handel futrami z Europejczykami. W życie ludu Montagnais-Naskapi wkroczył rynek i zasada własności prywatnej – najczęściej mężczyzn, którzy przeważnie handlowali futrami - która wcześniej nie była istotna w ich sposobie produkcji.

Leacock udowadnia na tym konkretnym przykładzie aktualność i trafność książki Fryderyka Engelsa Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, w której pokazuje związek między „historyczną klęską płci żeńskiej” a powstawaniem własności prywatnej, klas społecznych i władzy państwowej.

Jaka strategia?

Strategia w walce o wolność i równość dla zwykłych kobiet pracujących w supermarketach, w hotelach, w szpitalach czy w fabrykach nie może polegać tylko na żądaniu równouprawnienia z mężczyznami – ponieważ mężczyźni z klasy pracowniczej też są wyzyskiwani, też są bez kontroli nad własnym życiem – ich sytuacja jest tylko marginalnie lepsza niż kobiet.

Natomiast dla kobiet z wyższych warstw klasy średniej czy klasy „biznesowej” wystarczy walczyć o równe szanse z mężczyznami, bo wewnątrz systemu mogą robić karierę i osiągnąć sukcesy ekonomiczne – często wyzyskując inne kobiety. Owszem też są ofiarami dyskryminacji i seksizmu, ale ich strategia, by wyjść z tej sytuacji, polega na wspinaniu się po drabinie społecznej – a nie zniszczeniu całej tej drabiny.

Klasowe podziały wśród kobiet istnieją tak samo jak w reszcie społeczeństwa i mają swój wyraz również w nowoczesnym ruchu kobiecym.

Przykładem kierunku kobiet klasy średniej może być Kongres Kobiet z 2009 r., który postanowił, że kwestia parytetów w polityce będzie najważniejszym postulatem kongresu.

Postulat ten, owszem, należy popierać, ponieważ brak kobiet w polityce jest wyrazem ogólnej niskiej pozycji płci żeńskiej w społeczeństwie. Argumenty przeciw parytetom często są antykobiece i lekceważą bariery, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają wielu kobietom wejście do polityki.

Natomiast parytety nie są czymś, co zmieni sytuację większości kobiet. Posłanka czy kobieta-minister w najważniejszych sprawach działa według tej samej polityki, co koledzy z tej samej partii. Minister Ewa Kopacz nie jest przecież żadnym sprzymierzeńcem pielęgniarek – wręcz przeciwnie – muszą z nią walczyć.

Prawdziwe zmiany trzeba wywalczyć oddolnie, działaniem pozaparlamentarnym. Głównym problemem w polskiej polityce jest to, że ogromna większość społeczeństwa nie ma swoich przedstawicieli w parlamencie, że bycie politykiem wymaga grubego portfela i kontaktów z biznesem, i że wszystkie partie w Sejmie zgadzają się co do prowadzenia antypracowniczej, probiznesowej polityki – niestety posłanki nie są tu wyjątkiem.

Kobiety, klasy, kapitalizm

Od czasów Klary Zetkin i Aleksandry Kołontaj wiele się zmieniło w sytuacji kobiet – szczególnie w najbardziej ekonomicznie rozwiniętych krajach.

Kobiety zaczęły na masową skalę pracować poza domem. W większości krajów płeć żeńska stanowi dzisiaj ok. połowy ogółu pracowników. Coraz więcej kobiet ma wykształcenie – wśród dzisiejszych studentów w Polsce kobiety stanowią większość.

Charakter prac domowych zmienił się drastycznie po takich wynalazkach jak pralki, lodówki, zamrażarki. Nowe środki antykoncepcyjne wręcz zrewolucjonizowały życie seksualne kobiet i możliwość kontrolowania do pewnego stopnia swojej płodności – chociaż pod tym względem Polska jest zapóźniona, mamy najniższy w Europie procent stosowania nowoczesnej antykoncepcji wśród kobiet.

Kapitalistyczny sposób organizowania gospodarki i życia społecznego ma dwie istotne cechy, jeśli mówimy o sytuacji kobiet: **wyższość** siły roboczej w miejscu pracy i **ucisk** różnych grup „odbiegających od normy” – czy to mniejszości narodowych/etnicznych czy właśnie osób płci żeńskiej.

Ucisk kobiet jest starszy od kapitalizmu – zrodził się wraz z powstawaniem podziału na klasy ok. 5-10 tys. lat temu. Kapitalizm ma dopiero kilkaset lat, ale dramatycznie zmienił formy ucisku według potrzeb nowego systemu.

Kiedy powstał kapitalizm, odseparował producentów od środków produkcji. Po drobnej produkcji rolnej czy rzemieślniczej, często mającej miejsce w domach, powstała masowa produkcja w fabrykach, gdzie pracownicy stracili wszelką kontrolę nad własną pracą i jej produktami.

Równocześnie produkcja została odseparowana od tzw. **reprodukcji** – czyli rodzenia i wychowywania nowego pokolenia robotników oraz karmienia i utrzymania obecnych robotników, żeby

byli w stanie wracać do pracy. Sfera reprodukcji została sprywatyzowana.

Na początku istnienia kapitalizmu przemysłowego w Anglii sektor reprodukcji prawie się załamał – ponieważ wszystkich wciągnięto do produkcji – czy to małe dzieci, ciężarne kobiety czy kobiety tuż po porodzie. Okazało się, że umieralność dzieci i kobiet była tak duża, że stała się zagrożeniem również dla klasy kapitalistów.

Zaczęto propagować powrót do rodziny, żeby kobiety przede wszystkim zajmowały się opieką nad dziećmi, mężami i domem. W tym samym czasie (drugiej połowie XIX wieku) widzimy wprowadzenie praw antyaborcyjnych, antygejowskich i innych tzw. „prorodzinnych wartości”.

Chociaż wiele się zmieniło od tego czasu, kapitalizm do dzisiaj jest zależny od sprywatyzowanej, darmowej pracy przy zadaniach domowych, głównie wykonywanych przez kobiety – by móc kontynuować skuteczny wyzysk siły roboczej w miejscach pracy i w ten sposób osiągać zyski. Bez tej pracy system musiałby albo płacić za te usługi – opiekę nad dziećmi, gotowanie, pranie musiałby być dokonywane w różnych placówkach, co ograniczyłoby zyski – albo wrócić do stanu rzeczy z XIX wieku.

Chociaż większość kobiet dzisiaj pracuje poza domem, mając dzieci czy nie – i bardzo mało jest „całozyciowych” gospodyń domowych - w dalszym ciągu opieka nad dziećmi i domem jest uważana za główne zadanie kobiet, do którego musi być dostosowane jej życie zawodowe. W przypadku mężczyzny jest zupełnie odwrotnie – opiekuje się dziećmi i domem, jeśli jego praca zawodowa na to pozwala. W rodzinach z dziećmi w Polsce kobiety spędzają codziennie dwa razy tyle godzin (ponad 4) przy pracy domowej niż mężczyźni.

Owszem, kobiety pracują poza

domem, ale są uważane przez pracodawców za pracowników drugiej kategorii. Zarabiają mniej, a w wielu krajach „rozwiniętych” bardzo wysoki procent kobiet pracuje na niepełnym etacie.

Rodzina ma też bardzo ważną funkcję ideologiczną dla kapitalizmu. Ma uczyć dzieci hierarchicznego myślenia i posłuszeństwa. Ma być też miejscem prywatnego rozwiązywania problemów emocjonalnych, ekonomicznych itp. – stąd tyle przemocy i nieszczęść w gronie rodzinnym.

Kiedy kapitalizm wciąga pracowników do swojej sfery wyzysku, również tworzy swojego potencjalnego grabarza - klasę pracowniczą - która ma ekonomiczną siłę, by zatrzymać cały system poprzez strajki i zbiorową siłę, by stworzyć demokratyczną alternatywę dla całego systemu wyzysku.

Dlatego miejsce pracy to przestrzeń, gdzie najskuteczniej można walczyć o prawa kobiet. W domu czasami kobiety doświadczają najgorszych form ucisku – jak np. przemocy, ale tam jesteśmy atomizowane i bezsilne. Nie jest przypadkiem, że nowe ruchy kobiece powstawały w USA i Europie w latach 70-tych, kiedy dużo kobiet stało się częścią klasy pracowniczej i kiedy poziom walk pracowników ogólnie był wysoki.



Pielęgniarki pikietujące ministerstwo (patrz s.9) i minister Kopacz nie są po tej samej stronie.

Jeśli nie pozbedziemy się kapitalizmu, nie osiągniemy wolności i równości kobiet. Dopóki maksymalizacja zysku jest nadrzędnym celem gospodarki, będziemy doświadczać ataków na warunki placówek, na usługi publiczne i na miejsca pracy – a takie ataki uderzają najmocniej w kobiety. Widzimy już jak cięcia budżetowe prowadzą do skandalicznie niskich pensji np. pielęgniarek.

Możni tego systemu grają z nami metodą „dziel i rządź”, by każda grupa widziała swoje interesy jako odrębne i nawet w przeciwieństwie do innej grupy. Wspólna walka kobiet i mężczyzn jest warunkiem, by móc stworzyć nowy, lepszy sposób organizowania społeczeństwa.

O prawo do aborcji

Prawo do aborcji pozostaje priorytetowym żądaniem, jeśli kobiety w Polsce mają osiągnąć równość i wolność.

Wciąż zachodzi się w wyniku działania dwóch osób, a cały fizyczny i psychiczny ciężar związany z ciążą, porodem – i zwykle z większą częścią wychowania - leży na barkach kobiety. Tylko kobieta może ocenić, czy jest w stanie przejść przez ciążę, urodzić dziecko i wziąć odpowiedzialność za jego wychowanie.

Dopóki kobiety nie mają prawa do decydowania o swoim ciele, płodności i macierzyństwie, nie mogą być równe z

mężczyznami. W kwestii aborcji klasowe podziały wśród kobiet są decydujące. Mimo ustawy antyaborcyjnej, dla zamożnych kobiet zabieg aborcyjny jest w miarę łatwo dostępny. Dla niezamożnych niechciana ciąża jest wielkim obciążeniem, również finansowym.

Walka o prawo do aborcji jest walką przeciw autorytarnej, antykobiecej polityce, przeciw pogardzie wobec kobiet. Nawet jeśli wydaje się trudno wygrać tę sprawę w dzisiejszej Polsce, musi ona ciągle być wysoko na liście postulatów. Możemy się uczyć od przykładu Portugalii – katolickiego kraju, w którym wywalczono prawo do aborcji.

Ekonomiczna dyskryminacja kobiet

Ze strony prawicowych polityków różnej maści często słyszymy, że kobiety w Polsce nie są dyskryminowane, że mamy równouprawnienie, więc bezsensowne jest mówienie o prawach kobiet. Sytuacja kobiet teraz zależy tylko od ich własnego wysiłku i woli.

Takie podejście to ignorowanie faktycznego stanu rzeczy. Mimo istnienia formalnej równości wobec prawa (oprócz m.in. sprawy kontroli własnej płodności oraz w kościele katolickim) – realną dyskryminację widać gołym okiem.

WYNAGRODZENIE

Najbardziej jaskrawy przykład to wynagrodzenie kobiet i mężczyzn. Nawet zagorzali antyfemiści nie mogą negować, że ekonomiczne różnice są dość duże.

Jak wynika z badań struktur wynagrodzeń według zawodów (GUS), w październiku 2006 r. mężczyźni osiągnęli wynagrodzenie o 9,4% wyższe od średniego w skali kraju, natomiast kobiety o 10,1% niższe. Przeciętne wynagrodzenie kobiet było o 21,7% niższe od przeciętnego wynagrodzenia mężczyzn.

Inne badanie wykazują jeszcze większe różnice: „Z badania wynagrodzeń przeprowadzonego przez Sedlak & Sedlak w 2009 roku wynika, iż zarobki mężczyzn były znacznie wyższe od tych, które otrzymywały kobiety. Średnie wynagrodzenie panów wynio-

sło 3 900 PLN brutto i było o 30 proc. większe od wynagrodzeń pań (3 000 PLN).” (ze strony NSZZ „Solidarność”)

Jeśli patrzymy na pojedyncze grupy zawodowe znajdziemy największe różnice między mężczyznami i żeńskimi pensjami wśród robotników przemysłowych i rzemieślników (różnica ok. 900 zł miesięcznie) oraz w grupie pod nazwą „władzy państwowej i wyższych urzędników i kierowników” (różnica ponad 2000 zł miesięcznie w 2006 roku!).

W dodatku do tych różnic wewnątrz grup zawodowych widzimy też, że rozbieżność między dochodami kobiet i mężczyzn wynika z niskich pensji w sektorach „sfeminizowanych” – czyli tam, gdzie pracuje wiele kobiet – jak np. ochrona zdrowia (80,5% kobiet), hotele i restauracje (64,5% kobiet), handel i naprawy (51,5% kobiet).

Edukacja (76,3% kobiet) i pośrednictwo finansowe (67,8% kobiet) wydają się tu być wyjątkiem – w tych sektorach pensje są wyższe niż średnia krajowa.

Oczywiście, są też sektory typowo „męskie”, gdzie wynagrodzenia są poniżej średniej krajowej – jak np. rybołówstwo i przetwórstwo przemysłowe, więc trzeba podkreślić, że czynnik klasowy – a nie tylko płciowy – ma decydujący wpływ na kształtowanie poziomu wynagrodzenia.

Ale faktem jest, że wewnątrz każdej grupy zawodowej czy branży wynagrodzenie kobiet jest niższe niż mężczyzn.

BEZROBOCIE

Również po względem bezrobocia kobiety w Polsce są w trudniejszej sytuacji od mężczyzn w odpowiedniej grupie społecznej.

Ogólna stopa bezrobocia kobiet w latach 2003-2007 była o ok. 2-3 punkty procentowe wyższa niż wśród mężczyzn.

W III kwartale 2009 r. 52,9% ogółu bezrobotnych to kobiety.

Jednak także w przypadku bezrobocia rolę gra wykształcenie – a co się z tym często pokrywa - przynależność klasowa. Bezrobocie w niższych warstwach i klasach społecznych jest wyższe zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn. Widzimy więc, że położenie materialne większości kobiet jest kwestią przeplatania się dyskryminacji płciowej z pozycją klasową.

W 2007 roku w grupie z wyższym wykształceniem bezrobotnych było ponad 5% kobiet i ok. 3,5% mężczyzn. W innych grupach obraz bezrobocia wyglądał następująco: Wykształcenie średnie zawodowe: ponad 8% kobiet i ponad 6% mężczyzn. Zasadnicze zawodowe: 12% kobiet i 9% mężczyzn. Gimnazjalne, podstawowe i niepełne podstawowe: prawie 15% kobiet i prawie 12% mężczyzn.

W każdej grupie bezrobocie jest wyższe wśród kobiet. Jednocześnie u mężczyzn z typowo robotniczym wykształceniem jest ono dwa razy wyższe niż w przypadku kobiet z wykształceniem wyższym.

Marks i religia

Karol Marks był krytyczny wobec liberałów, którzy żywno pogardę do religii, pisze Anindya Bhattacharyya.

Jaki jest najbardziej znany cytat z Marksa na temat religii?

Wielu wie, że opisywał on religię jako „opium ludu”, lecz mniej ludzi zna całość cytatu: „Nędza religijna jest jednocześnie wyrazem rzeczywistej nędzy i protestem przeciw nędzy rzeczywistej. Religia jest westchnieniem uciśnionego stworzenia, sercem nieczułego świata, jak jest duszą bezdusznym stosunków. Religia jest opium ludu.”

Staranna analiza pism Marksa na ten temat ujawnia, że choć rzeczywiście krytykował religię, był równie krytyczny względem liberałów, którzy wnosili krytykę religii ponad inne zagadnienia polityczne. Tak jak w przypadku innych poglądów Marksa, aby zrozumieć jego analizę religii musimy bliżej przyjrzeć się walkom politycznym, w które był zaangażowany w trakcie swojego życia.

Marks urodził się w Prusach, obecnie będących częścią Niemiec, w roku 1818. Jeden z najważniejszych sporów politycznych z okresu początków jego pracy dotyczył religii. Żydzi w Prusach spotykali się z dyskryminacją, prawo decydowało o tym, gdzie mogą mieszkać i jaki zawód mogą wykonywać. W latach 40 - tych XIX wieku toczyła się burzliwa debata na temat emancypacji Żydów, przypominająca współczesne spory na temat islamu i muzułmanów.

Marks a liberałowie

W tym czasie Marks budował swoje nazwisko jako radykalny dziennikarz pracujący w liberalnych czasopiśmie. Większość swojej energii poświęcał na dyskusowanie z kręgami pisarzy i myślicieli liberalnych, znanych jako młodoheglisci. Czołowym członkiem tego grupy był Bruno Bauer, który był nauczycielem Marksa na uniwersytecie. Bauer rozpoczął swoją karierę akademicką będąc prawnikiem, lecz zmienił poglądy polityczne na lewicowe, stając się coraz bardziej krytyczny wobec chrześcijaństwa.

W 1942 roku został wyrzucony ze swojego stanowiska na uniwersytecie w Berlinie ze względu na swoje radykalne poglądy. Bauer i młodoheglisci mieli dobre powody, by krytykować chrześcijaństwo i religię w ogóle. Prusy były wówczas ciągle monarchią absolutną, z restrykcyjnymi prawami jeszcze z czasów feudalnych, wspieraną przez

duszną ideologię kościoła. Pruscy liberałowie odczuwali potrzebę reform w rodzaju tych, które przyniosła Rewolucja Francuska z 1789 roku. Nie chcieli jednak brudzić sobie rąk faktycznym przeprowadzeniem rewolucji. W związku z czym skupili się na żądaniu reform od słabnącego rządu pruskiego – w szczególności wyborów parlamentarnych i oddzielenia państwa od kościoła.

Żydowskie żądanie emancypacji było elementem szerszej walki. Marks,



którego żydowski ojciec nawrócił się na chrześcijaństwo, by uniknąć ucisku, wspierał kampanię na rzecz zniesienia praw dyskryminujących ludność żydowską. Jednak nie wszyscy liberałowie podążali tą drogą. W przeciwieństwie do Marksa Bauer występował przeciwko emancypacji Żydów, wykorzystując w obronie swojej postawy pozornie lewicowe argumenty.

Wiele komentarzy Bauera zapowiadało przedstawiane obecnie przez niektórych argumenty zachęcające do lekceważenia, ignorowania czy wspierania islamofobii. Bauer twierdził, że religia jest głównym drogim, a zatem wspieranie Żydów domagających się emancypacji jako Żydzi byłoby równoznaczne z kapitulacją wobec religii i specjalnym traktowaniem mniejszości religijnej.

Utrzymywał, że Żydzi powinni najpierw wyrzec się swojej religii, a dopiero potem mogą oczekiwać wsparcia liberalnych ateistów. „Jak długo jest on Żydem, ograniczona natura, która czyni go Żydem będzie triumfować nad naturą ludzką, która powinna łączyć go, jako człowieka z innymi ludźmi, i będzie

oddzielać go od nie-Żydów” napisał w jednym swoich esejów Bauer.

Choć argumentacja ta zdaje się traktować wszystkie religie jako „równie złe”, została ona szybko uzupełniona o następną, która ujawnia co jest rzeczywistą istotą sprawy. W drugim esej, atakując ruch emancypacji Żydów, Bauer twierdził, że choć wszystkie religie są równie złe, niektóre są równiejsze od innych. Konkretnie twierdził tym razem, że chrześcijaństwo jest w istocie lepsze od judaizmu: „Chrześcijaninowi pozostał do przewyciężenia tylko jeden stopień - a mianowicie jego religia - aby wyrzekł się on w ogóle religii. Żyd natomiast musi zerwać nie tylko ze swą żydowską istotą, lecz i z dalszym rozwojem swej religii, z rozwojem, który pozostał mu zgoła obcy”.

Islamofobia dziś

Podobieństwa do współczesnych argumentów odnośnie islamu są uderzające. Świeccy liberałowie często utrzymują, że są przeciwko wszystkim religiom, nie zaś szczególnie przeciwko islamowi. Jednak konkretną religią, która niepokoi ich w największym stopniu, tą którą uważają za odpowiedzialną za wszelkie społeczne zło – od terroryzmu po homofobię - nieodmiennie okazuje się islam.

zaciemnianiu tego szerszego obrazu, odwracaniu energii społecznej od prawdziwego konfliktu w kierunku jałowych debat teologicznych.

Marks zauważył również, że liberałowie postrzegali społeczeństwo jako sztywno podzielone pomiędzy publiczne „życie polityczne” a prywatne „społeczeństwo obywatelskie”. Ich zdaniem reformy polityczne powinny obejmować wyłącznie to pierwsze pozostawiając nienaruszone instytucje gospodarcze – takie jak własność prywatna czy praca najemna – które należały do sfery „społeczeństwa obywatelskiego”.

Marks dążył do obalenia tej sztucznej opozycji. Wykazał jak, rzekomo ateistyczne, żądania młodoheglistów w istocie służą ukrywaniu ich własnych quasi-religijnych założeń – wiary w społeczeństwo złożone z zupełnie zatamizowanych, prywatnych jednostek, kierujących się własnym interesem właścicieli – rodzaj ówczesnego thatcheryzmu, który nie ma nic wspólnego z tym, jak społeczeństwo działa w istocie.

„Tak zwane *prawa człowieka*, [...] nie są niczym innym jak prawami *członka społeczeństwa obywatelskiego*, tj. człowieka egoistycznego, człowieka oderwanego od siebie samego i od wspólnoty.”

Ironia leży w tym, zauważa Marks, że Bauer oskarża Żydów właśnie o „egoizm”, o umyślne izolowanie się od społeczeństwa, o obsesję na punkcie pieniędzy i handlu. Sam Bauer jest winny grzechów, o które oskarża Żydów i judaizm służących jako wygodny kozioł ofiarny dla jego własnych politycznych słabości.

Emancypacja człowieka

W przeciwieństwie do liberałów Marks wzywał, by radykalnie uogólnić „emancypację polityczną” w „emancypację człowieka”, która zrewolucjonizuje stosunki gospodarcze i całość społeczeństwa, zamiast tylko kombinować z naturą państwa. Taki socjalistyczny projekt polityczny byłby oparty nie tylko na ateizmie, ale na konsekwentnie materialistycznym rozumieniu świata.

Esaj *W kwestii żydowskiej* był jednym z serii pism, w których Marks rozliczał się z polityczną nieśmiałością młodoheglistów. Wkrótce Marks miał się stać rewolucyjnym orędownikiem klasy pracowniczej, w której to roli pamiętamy go do dziś.

Bauer, z drugiej strony, szybko przeszedł na stronę prawicy i został wodzirejem nikczemnego antysemityzmu, który wyłonił się w Niemczech w latach 70-tych XIX wieku – ideologii, która ostatecznie zrodziła nazistowskie komory gazowe. My, ludzie lewicy musimy dziś ponownie odkryć myśl Marksa.

Odmienne od prowójennych świeckich liberałów, Marks nigdy nie uważał wiary w wolny rynek i kultu prywatnej własności za lepsze od myślenia religijnego. I z pewnością nie miał życzliwości dla tych, którzy wykorzystywali krytykę religii jako wymówkę by obwiniać mniejszości religijne, podczas gdy sami śpiewali hymny pochwalne na cześć kapitalizmu, który wiódł do nędzy, rasizmu i wojny.

Tłumaczył Tomasz Skoczylas

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

WALCZMY ZE ZWOLNIENIAMI

Pielęgniarki

Wywalczone podwyżki

Pielęgniarki z bielskiego Szpitala Wojewódzkiego zawarły 26 lutego porozumienie płacowe z dyrekcją i zakończyły strajk. Pielęgniarki protestowały tam 19 dni, a 11 kobiet prowadziło głodówkę.

Strajk w Szpitalu Wojewódzkim był jednym z protestów zorganizowanych przez Organizację Związkową Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych z Podbeskidzia i Żywiecczyzny prowadzonych od 8 lutego w pięciu placówkach medycznych Podbeskidzia. Wzięło w nim udział łącznie kilkaset pielęgniarek. Od 22 lutego protest wspierany był akcją solidarnościową prowadzoną pod Ministerstwem Zdrowia w Warszawie przez przedstawicielki Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, domagających się spełnienia postulatów swoich koleżanek i podjęcia natychmiastowych działań, mających na celu doprowadzenie do naprawy systemu ochrony zdrowia.

Protest pielęgniarek nie został poparty przez regionalną Solidarność, która użyła między innymi argumentu, że strajk godzi w interesy pacjentów, i że postulaty zgłaszane są w imieniu jednej grupy zawodowej. Trudno zgodzić się z taką argumentacją. Za katastrofalną sytuację polskiej służby zdrowia zarówno finansową, jak i organizacyjną, odpowiada rząd i podległy mu NFZ, a nie pracownicy.

Z wypowiedzi Longiny Kaczmarskiej, wiceprzewodniczącej Zarządu Krajowego OZZPiP „w 2007 roku po „Białym Miasteczku” podpisano ustawę gwarantującą podwyżki dla wszystkich grup zawodowych w ochronie zdrowia z nadwyżek kontraktów z NFZ. Zgodnie z nią przy wzroście kwoty kontraktu szpitala z NFZ, 40 proc. tego wzrostu musi być przeznaczony na wzrost wynagrodzeń. Niestety, w większości placówek zapis ten nie był realizowany”.



28.02.10 Pielęgniarki przed Ministerstwem Zdrowia.

PZU

Protest przeciwko zwolnieniom

11 lutego w Warszawie odbyła się demonstracja kilkuset pracowników w obronie miejsc pracy w PZU. Protestujący domagali się wstrzymania zwolnień grupowych ogłoszonych przez zarząd grupy PZU w ramach planowanych zmian restrukturyzacyjnych i żądali ochrony miejsc pracy, szczególnie w rejonach kraju o wysokim bezrobociu.

Zarząd PZU planuje zwolnienie ponad 2300 osób, na co nie godzą się działające w firmie związki zawodowe. Związkowcy zarzucają zarządowi, m.in.: brak dialogu z załogą i jej lekceważenie, prowadzenie restrukturyzacji kosztem pracowników i klientów, brak długofalowej polityki zatrudnienia, a zarazem mnożenie stanowisk dyrektorskich.

Obecnie trwają negocjacje między związkami a zarządem w sprawie restrukturyzacji zatrudnienia, które mają potrwać do końca marca.

Pracownicy PZU zapowiadają, że jeśli będzie taka konieczność, to zorganizują kolejne akcje protestacyjne.

FIAT

Sukces - wywalczone podwyżki

Organizowane przez związki akcje informacyjne i pikety okazały się skuteczne - będą podwyżki dla pracowników Fiata.

Na mocy zawartego porozumienia płacowego, pracownicy otrzymają w tym roku 300 złotych podwyżki pensji zasadniczej i 1900 zł premii za zeszły rok. Jest to duże osiągnięcie, ponieważ zarząd firmy pierwotnie godził się na zaledwie 100 zł średniej podwyżki. Wywalczone również wypłatę dodatkowych pieniędzy w przypadku przepracowania czterech sobót w miesiącu i dodatkowy dzień wolny za pracę przez cztery soboty w miesiącu.

Str. 9 Joanna Puszwacka

Górnicy

Nie damy się lekceważyć

Narasta napięcie między największymi górniczymi związkami zawodowymi a stroną rządową i pracodawcami. Górnicy ostrzegają - dalsze lekceważenie ich problemów wywoła poważny konflikt w tej branży, a polityka „dziel i rządź” uprawiana przez rząd nie odniesie skutku.

Na początku roku górnicza Solidarność, a także dwie kolejne duże centrale związkowe - Związek Zawodowy Górników oraz Sierpień 80, zawiesiły swój udział w obradach zespołu trójstronnego ds. bezpieczeństwa socjalnego protestując przeciwko brakowi woli ze strony rządowej podjęcia dialogu dotyczącego spraw górnictwa.

Związkowcy uważają, że coraz trudniejsza sytuacja w branży, pogarszający się stan bezpieczeństwa w kopalniach, brak pieniędzy na inwestycje, to problemy jakimi jak najszybciej rząd powinien się zająć. Nie wykluczają przeprowadzenia wspólnej akcji protestacyjnej największych górniczych central związkowych. Przypominają też, że w ostatnich latach, jeśli górnicy byli zmuszeni walczyć o sprawy fundamentalne, to wszystkie centrale tworzyły wspólny sztab protestacyjny i wspólnie występowały w obronie interesów załóg górniczych.

ENEA - Elektrownia Kozienice

Przeciw „strategii” szefów

Organizacje związkowe działające w grupie Enea odrzucają przygotowany przez zarząd spółki projekt „Strategii Korporacyjnej Grupy Kapitałowej Enea na lata 2009-2015 z perspektywą do 2020 roku”.

Zdaniem związkowców w „Strategii” przygotowanej przez zarząd nie przedstawiono skutków społecznych jej wdrożenia, a zaproponowane zmiany organizacyjne i gospodarcze, faktycznie doprowadzą do zbiorowych zwolnień.

Związki zapowiadają, że próba realizacji zamierzeń „Strategii”, spotka się ze stanowczym oporem załogi ze wszystkimi możliwymi krokami przewidzianymi prawem. Nie wykluczają akcji protestacyjnych.

Elektrownia Kozienice

Także organizacje związkowe działające w elektrowni wydały 4 lutego oświadczenie odrzucające nową proponowaną przez zarząd Enei „Strategię...” na lata 2009-2015. Zakłada ona daleko idące zmiany i w funkcjonowaniu elektrowni (np. oddzielenie funkcji produkcji energii od działalności związanej z jej sprzedażą) i zdaniem związków jest niezgodna z polskim prawem energetycznym. Ponadto spowoduje wzrost kosztów wytwarzania energii elektrycznej i będzie miała poważne konsekwencje społeczne związane ze spadkiem zatrudnienia.

Związkowcy przekonują, że przyjęcie „Strategii...” doprowadzi do wybuchu niepokoju społecznego w Elektrowni Kozienice z możliwością przerodzenia się w strajk, co zagrazi dostawom energii elektrycznej. Pod stanowiskiem podpisali się przedstawiciele NSZZ Solidarność, SNZZ Pracowników Elektrowni Kozienice oraz Związek Zawodowy Pracowników Zmianowych Elektrowni Kozienice.

Elektrownia Rybnik

Obrona pracowników

Związki zawodowe nie zgodziły się na przyjęcie nowych warunków zatrudnienia proponowanych niektórym pracownikom przez zarząd Grupy EDF Polska.

Chodzi o ochronę praw pracowników, którzy mają zostać oddelegowani do pracy poza miejscem dotychczasowego zamieszkania w ramach restrukturyzacji przedsiębiorstwa.

Grupa EDF Polska, do której należy Elektrownia Rybnik, zamierza skoncentrować część działalności w Krakowie, co pociągnie za sobą konieczność przeniesienia pracowników do tego miasta. Dotyczy to także osób pracujących w rybnickiej elektrowni.

Związki uważają, że narzucone przez zarząd porozumienie zawiera szereg niekorzystnych postanowień dla praw i interesów pracowników (m.in. zaledwie 3-letnia gwarancja zatrudnienia dla przenoszonych pracowników). Mają zamiar walczyć dalej i nie wykluczają podjęcia bardziej drastycznych metod, np. strajku.

Radwar

Warszawa: Protest ostrzegawczy

Przed siedzibą firmy Radwar w Warszawie odbył się 3 lutego protest ostrzegawczy w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób.

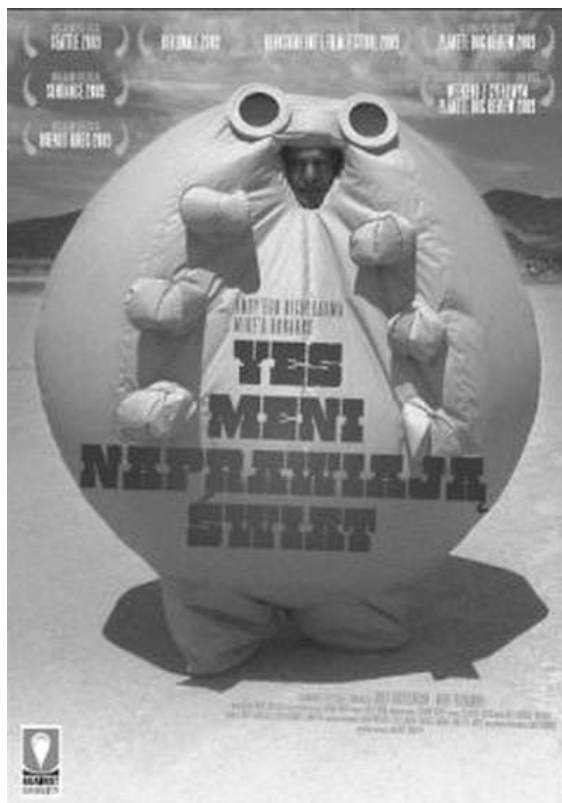
Akcja ta była spowodowana zaniepokojeniem pracowników zakładu przyszłością firmy w związku z informacjami prasowymi o zadłużeniu zakładu przez akcjonariuszy.

Yes Meni przestawiają znaki

Istniejący od 1887 roku największy belgijski dziennik, "Le Soir" po zajęciu kraju przez hitlerowskie siły okupacyjne przestał się ukazywać 18 maja 1940 roku, a następnie został wznowiony przez dziennikarzy kolaborujących z nazistowskim aparatem propagandy. Ten okres w historii gazety nazywany jest "skradzionym Le Soir" ("Le Soir volé"). Dziennik miał w tym okresie ogromny w tak małym kraju nakład 300 tysięcy egzemplarzy. 19 października 1943 działacze związani z sekcją prasową organizacji belgijskiego ruchu oporu Front de l'Indépendance wpadli na pomysł podmienienia kontrolowanej przez niemiecką propagandę gazety przygotowanym w podziemiu numerem wyrotowym, co ostatecznie udało im się zrobić i rozkolportować w całej Brukseli 9 listopada 1943. Epizod przeszedł do historii i legendy jako faux Soir, "fałszywy Soir". Poświęcona jest mu książka Marie Istas i film Gastona Schoukensa z 1956 roku "Un Soir de joie" ("Wieczór radości").

W roku 2008 The Yes Men, amerykańska grupa lewicowych, alterglobalistycznych działaczy, której założycielami i liderami są Jacques Servin i Igor Vamos, działający pod pseudonimami Andy Bichlbaum i Mike Bonanno[1], zdołała zorganizować siatkę aktywistów, którzy przygotowali i rozpowszechnili 12 listopada 80 tysięcy egzemplarzy fałszywego wydania "New York Timesa" z datą 4 lipca 2009. Gazeta zawierała m. in. informacje o zakończeniu wojny w Iraku, wprowadzeniu płacy maksymalnej, a nawet wyznania George'a W. Busha, że pełniąc funkcję prezydenta podejmował działania, które były zdradą. Zwykli Amerykanie zobaczyli w fałszywym "New York Timesie" to, co chcieliby, żeby było prawdą i zaczęli sobie zadawać pytania, dlaczego właściwie nie może to być prawda, niby dlaczego nie da się tego urzeczywistnić? To jest jedna ze strategii działania The Yes Men, których możemy teraz lepiej poznać dzięki wchodzącemu na ekrany polskich kin filmowi dokumentalnemu ich własnego autorstwa, "Yes Meni naprawiają świat".

Na tej samej zasadzie zdołali kiedyś nabrać BBC, że są rzecznikami prasowymi Dow Chemicals i na żywo ogłosić na jej antenie w dniu dwudziestej rocznicy jednej z największych katastrof przemysłowych w historii – w fabryce chemicznej w Bhopalu w Indiach – że Dow zamierza wreszcie zamknąć sprawę tej monstrualnej, nigdy nie zrekomensowanej krzywdy i przeznaczyć dwanaście miliardów



dolarów na odszkodowania, leczenie ofiar i usuwanie skutków katastrofy. Akcje Dow poleciały w dół, jej przedstawiciele zdementowali wszystko, ale ożywiło się pytanie o to, dlaczego nic w tej sprawie przez dwadzieścia lat nie zrobiono.

Yes Meni podszywają się pod różne instytucje (polityczne lub wielkiego biznesu) także w innym celu: demaskowania logiki kierującej ich poczynaniami przez posunięcie jej do absurdałnych konsekwencji - przez stawianie przerażających kropek nad wszystkimi "i" tej logiki. Stworzyli np. fałszywą stronę internetową Światowej Organizacji Handlu i układu GATT (www.gatt.org), na której zapowiadają formalizację i międzynarodowe uporządkowanie afrykańskiego handlu ludźmi, celem jego usprawnienia. W swoim filmowym autoportrecie Yes Meni relacjonują kilka tego rodzaju przedsięwzięć. Ostrze ich satyry mrozi krew w żyłach, ponieważ pokazuje, że w kierującym się jedynie imperatywem akumulacji kapitału systemie, w którym wszyscy żyjemy, propozycje software'u pozwalającego przeliczać potencjalne koszty ludzkie (takie jak te w Bhopalu) na konsekwencje finansowe, a następnie bilansować je z przewidywanymi zyskami od inwestycji, by podjąć decyzję czy i gdzie warto zaryzykować życie tysiąca czy więcej ludzi, są przez dysponentów kapitału brane pod uwagę zupełnie poważnie.

W epoce fałszywego "Soir", kontrola społecznej komunikacji była uzupełnieniem władzy sprawowanej nagą siłą. Dzisiaj to sama kontrola kanałów i instytucji komunikacji społecznej jest głównym narzędziem globalnej władzy Kapitału, dlatego media oplatają nas swoim przekazem z każdej strony. Nagą siłą wysyła się dziś głównie na peryferie - tam, gdzie kontrola środków komunikacji nie wystarczy, bo trzeba komuś np. zabrać ropę albo wodę, a ten ktoś widzi to na własne oczy, nawet jeżeli w telewizji mówią mu coś innego. To właśnie owo przejęcie przez Kapitał sfery ludzkiej komunikacji miał na myśli John Berger, kiedy pisał:

"Niegdyś ci, którzy bronili ojczyzny przed najeźdźcą, przestawiali drogowskazy, aby zmylić przeciwnika – te, które prowadziły do Saragossy, teraz pokazywały leżące w przeciwnym kierunku Burgos. Dziś to nie obrońcy lecz najeźdźcy przestawiają znaki, żeby mylić miejscowych, zamącić im w głowie w kwestii tego, kto rządzi, czym jest szczęście, jak wielki jest obszar niedostatku, albo gdzie można odnaleźć

życie wieczne. Celem tych wszystkich zabiegów jest przekonanie ludzi, że bycie klientem to uniwersalne rozwiązanie wszystkich problemów" [2].

Działalność Yes Menów, wpisująca się w zjawiska "culture jammingu" i "hacktivizmu", polega właśnie na wytrącaniu "najeźdźcom" przynajmniej niektórych przestawionych przez nich znaków, zwracaniu ich ponownie w zgodnym z prawdą kierunku bądź podstawianiu znaków demaskujących intencje "najeźdźców". Przechwytyują jedne elementy struktury władzy przeciwko innym jej elementom. "Najeźdźcy" po chwili dezorientacji, podejmują zwykłe aktywne wysiłki, by te znaki znowu poodwracać, np. oskarżając o okrucieństwo tych, którzy dali ludziom chwilę nadziei na odzyskanie domów utraconych po uderzeniu Katriny, zamiast tych, którzy ich prawa do tych domów pozbawili, oczyszczając miejską przestrzeń, by niewidzialna ręka rynku mogła w niej czynić swoje cuda (z korzyścią dla nielicznych i uprzywilejowanych). Rozsiewane przez Yes Menów znaki, które zaburzają, a nieraz nawet frustrują przekaz hegemoniczny, od tego jednak nie giną i żyją własnym życiem. Czy odniosą skutek, czy też cyniczny rozum postmodernizmu z nimi również sobie poradzi?

Przypisy:

[1] Więcej na ich temat można znaleźć np. w pracy magisterskiej Lani Boyd "The Yes Men and the Activism in the Information Age", dostępnej w sieci pod adresem: http://etd.lsu.edu/docs/available/etd-04142005-174336/unrestricted/Boyd_thesis.pdf; zob. też ich własną stronę internetową TheYesMen.org.

[2] John Berger, "Wsiadam do pociągu, zadzwonię później. Dziesięć meldunków z poszukiwań miejsca", przeł. Katarzyna Makaruk, "Le Monde diplomatique – edycja polska" październik 2006, s. 24.

"Yes Meni naprawiają świat" ("Yes Men fix the World"), reż. Andy Bichlbaum, Mike Bonanno, Kurt Engfehr, USA / Wielka Brytania / Francja 2009. Dystrybucja w Polsce Against Gravity.

[Artykuł ukazał się na portalu lewica.pl]

Jarosław Pietrzak

Czytelnicy Lewica.pl za osądzeniem Szmajdzińskiego

W przeprowadzonej na początku lutego sondzie, czytelnicy Lewica.pl odpowiedzieli na pytanie: "Czy Jerzy Szmajdziński powinien być sądzony za zbrodnie wojenne?" (w kontekście decyzji o wysłaniu polskich wojsk do Iraku w 2003 r., kiedy pełnił funkcję ministra obrony w rządzie Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy).

Większość ankietowanych - 70,1 proc. - odpowiedziała: "Tak, jest współodpowiedzialny za zbrodnie okupantów". 19,1 proc. ankietowanych było odmiennego zdania - uznali, że Szmajdziński "postąpił słusznie". Z kolei 10,8 proc. ankietowanych nie miało zdania.

Udział w głosowaniu wzięło 1236 osób.

Jerzy Szmajdziński jest kandydatem SLD-UP w tegorocznych wyborach prezydenckich.



lewica.pl 22.02.2010

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.30 u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum. Spotkania: wtorki godz. 18.30 .
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

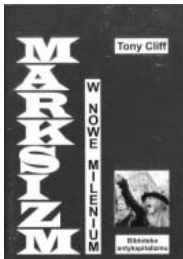
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

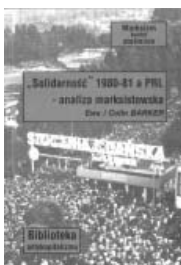
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

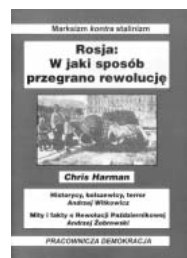


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Kalendarz przeciwników wojny i wyzysku

DNI ANTYWOJENNE 10-11 kwietnia 2010, Warszawa

Inicjatywa "Stop Wojnie" organizuje we współpracy z OPZZ w dniach 10-11 kwietnia w Warszawie Dni Antywojenne. W ich ramach planowane są **koncert, konferencja** i, oczywiście, **demonstracja**. Data wybrana jest nieprzypadkowo i wiąże się ze zmianą polskiego kontyngentu wojskowego w Afganistanie (13 kwietnia) i dostaniem do obecnych tam 2000 polskich żołnierzy (+ 200 w tzw. odwodzie, którzy mogą być wysłani do Afganistanu do tego czasu) kolejnych 600.

Najważniejszym celem Dni Antywojennych jest mobilizacja sprzeciwu społecznego przeciw wspieraniu przez władze polskie kolejnych wojen prowadzonych w ramach tzw. „wojny z terrorem”, a będących w istocie wojnami o interesy możnych tego świata. Głównym tego wyrazem jest obecnie wojna w Afganistanie, która po ponad ośmiu latach przynosi z jednej strony coraz więcej ofiar, a z drugiej coraz więcej żołnierzy.

Wysłanie kolejnego, zwiększonego kontyngentu na wojnę afgańską będzie dla nas czasem protestu przeciw konsekwentnemu posyłaniu wojsk na okupacyjne wojny przez polskie rządy - niezależnie od orientacji politycznej - wbrew równie konsekwentnie wyrażanej woli większości społeczeństwa.

Program Dni Antywojennych:

Sobota 10.04:

**g. 12.00-18.00: Konferencja:
Afganistan w ogniu**
(Siedziba ZNP, ul. Smulikowskiego 6/8)

* Wojna z terrorem w czasach Obamy

* Polska i NATO w Afganistanie -
okupacja czy misja?

* Film: "Przemysleć na nowo Afganistan"

g. 20.00: KONCERT
Klub M25 - ul. Mińska 25

Niedziela 11.04:

**g. 13.00: DEMONSTRACJA.
WYCOFAĆ WOJSKA
Z AFGANISTANU!**

Plac Zamkowy, przemarsz pod Sejm.



Weekend Antykapitalizmu

organizator Pracownicza Demokracja

14-16 maja 2010 (pt.-niedz.) - Warszawa

Jak co roku organizujemy trzy dni spotkań na różne tematy. W dodatku, oprócz członków Pracownicznej Demokracji, będą również ciekawi mówcy spoza organizacji. W zeszłym roku ok 200 osób uczestniczyło w naszym weekendzie. Dla osób zamiejscowych będą organizowane noclegi.

Tematy m.in.:

- * 30 lat po pierwszej "Solidarności" – lekcja na dziś
- * Globalny kryzys – czy jest już po recesji?
- * Klasa pracownicza - nadzieja na zmiany
- * Zmiana systemu by zapobiec zmianom klimatycznym
- * Droga do wolnej Palestyny
- * Komercjalizacja edukacji a bunt studencki w Europie
- * Nadchodzące wybory - co mówi konsekwentna lewica?
- * Kobiety, klasy i antykapitalizm
- * Tradycja międzynarodowego socjalizmu - od Marksa do dziś

pracowniczademokracja.org

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

Jeśli chcesz uczestniczyć w kampanii na rzecz wycofania polskich wojsk z Afganistanu - jeśli chcesz pomóc w przygotowaniu Dni Antywojennych daj znać! Wszelka pomoc się przyda.

Skontaktuj się z Inicjatywą "Stop Wojnie":
stopwojnie@go2.pl - stopwojnie.org

Mieszkańcom Warszawy przypominamy także o możliwości wzięcia udziału w akcji zbierania podpisów w sprawie wycofania wojsk z Afganistanu w każdą sobotę w g. 12-13.00 na placu pod metrem Centrum.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl